

Wtorek Cecylii
Środa Klemensa.
Czwartek Jana od Krzyża
Piątek Katarzyny.
Sobota Piotra Aleksandr.
Niedziela Wirgiliusza

Wschód g. 7 m. 36
Zachód g. 3 m. 57
Długość dnia g. 8 m. 21

Cena prenumeraty

w Łodzi:

Rocznie rs. 8 k.
Półrocznie „ 4 —
Kwartalnie „ 2 —
Miesięcznie „ — 67
Odnoszenie 10 k. m.
Egz. pojedynczy 5 k.

Z przesyłką pocztową:

Rocznie rs. 10 k.
Półrocznie 5 —
Kwartalnie 2 50
Miesięcznie 85.

REDAKCJA

ADMINISTRACJA

W ŁODZI
ul. Piotrkowska № 81.

ROZWOJ

dziennik polityczny, przemysłowy, ekonomiczny, społeczny i literacki, ilustrowany.

Wtorek, dnia 10 (22 listopada) 1898 r.

Kantory: własny w Warszawie, ul. Oboźna 7; w Częstochowie w księgarni M. Lipskiej; w Zgierzu u p. Ikierta.

CENA OGŁOSZEŃ w „Rozwoju”: „Nadesłane“ na 1-ej stronie kop. 50 za wiersz. Zwyczajne ogłoszenia za tekstem po 7 kop. za wiersz nonparelowy lub jego miejsce. **Małe ogłoszenia** po 1½ kop. od wyrazu (dla poszukujących pracy po 1-ej kopie). **Reklamy i Nekrologi** po 15 kop. za wiersz petitowy.

Zakład dla chorych

NA OCZY

Dr. W. Garlińskiego

PIOTRKOWSKA № 93.

otwarty.

Przyjmuje chorych na stałe pomieszczenie. Ambulatorium dla przychodzących codziennie od 10—12

Dr. Wincenty Gajewicz

Choroby wewnętrzne i dziecięce
NOWY-RYNEK 5, dom p. Łuby.

KALENDARZYK.

Jutro.

Salon artystyczny Benedykta 1.
Panorama „Oblężenie Paryża“ (Pasaż Szulca).
Zebrańie. Posiedzenie Komitetu Hygienicznego T-wa Lekarskiego.

Potrzeby filantropijne Łodzi.

Wielkie ogniska przemysłu, koncentrując w sobie całe masy ludności napływowej, zbiegającej się z rozmaitych stron w poszukiwaniu zarobku lub kariery, odczuwają najsilniej potrzebę działalności filantropijnej, rozwiniętej na szeroką skalę. Tu bowiem katastrofy ekonomiczne i żywiołowe występują w najgroźniejszej formie, pochłaniając od razu tysiące ofiar. Tu bowiem wskutek przeróżnych wypadków, których niestety przy najtroskliwszych staraniach uniknąć niepodobna, najczęściej ludzie wczoraj jeszcze pracownicy i zabiegliwi, tracą zdolność zarabkowania, od razu z ludzi pracy przemieniając się w nędzarzy. Tu młode dziewczęta i dzieci na największe narażone bywają pokusy—a żyjąc w atmosferze niezdrowej moralnie i fizycznie, puszczając samopas zbyt często masami całymi schodzą na bezdroża, zatracając w zaraniu życia najlepsze pierwiastki natury ludzkiej, odrobinę tych zasad, które wszczyliły im nauki matki i kapłana.

W zaciętej walce o byt, walce, która jednakże głównym jest czynnikiem rozwoju ognisk przemysłowych, ich siłą i energią, z samej już natury rzeczy wyradza się kult złotego cielca, posunięty do dogmatu, zwłaszcza w nmysłach bezkrytycznych, wśród charakterów słabych, egoistycznych, w dobrobycie upatrujących jedyny cel człowieka, jedyne zadanie jego ziemskich zabiegów. Że zaś kult taki obniża ogólny poziom moralności i etyki społecznej, że zatracą poczucie godności własnej a częstokroć i narodowej,

że paczy charaktery i rozwija brutalne instynkty, dowodzi baczna obserwacja życia ognisk przemysłowych, badanie obyczajowej i społecznej wartości ich warstw robotniczych.

Wszystkie te ujemne czynniki w najgorszej mierze działają demoralizująco na młode dorastające pokolenia warstw tych, a wpływ ich powiększa jeszcze absolutny brak opieki ze strony rodziców i wychowawców, zbyt zajętych pracą na chleb powszedni, lub zbyt mało moralnie i etycznie rozwiniętych, by zdawali sobie sprawę ze szkody, jaką wyrządzają działwie opiece ich powierzonej, puszczając ją samopas.

Pałącą tę sprawę poruszył w jednym ze swych felietonów nasz kronikarz tygodniowy i głos jego nie przebrzmiał bez echa.

Grono ludzi dobrej woli zorganizowało się niebawem w celu powołania do życia instytucji, której zadaniem byłoby rozpostarcie najszerzej opieki nad wałęsającymi się dziećmi, przez zatrudnienie ich nauką rzemiosł, któraby w przyszłości zapewniła im byt, przy jednoczesnym staraniu o umoralnienie jednostek, na bruku ulicznym napoty już zepsutych.

Przy pierwszych naradach nad urzeczywistnieniem tego projektu nastęczyła się niemała trudność, w jaki sposób powołać do życia instytucję, której potrzebę wszyscy na narady te zaproszeni w jednolitej mierze odczuwali.

Starania o zawiązanie w tym celu specjalnego stowarzyszenia wymagały przedewszystkiem opracowania jego statutu a następnie zatwierdzenia ich przez ministerium, co naturalnie pociąga za sobą dużą stratę czasu, inicjatorom zaś projektu chodziło o jak najrychlejsze wprowadzenie w czyn ich myśli przy pomocy możliwie najłatwiejszej procedury. Dalej w toku obrad wyłoniły się na stół sprawy: domu podrzutek, tak niezbędnego dla Łodzi, tudzież opieki nad opuszczonymi dziewczętami, która przeciwdziałać by mogła operacyom handlarzy żywym towarem, coraz to większą liczbę ofiar oplatającym w swe sieci.

Atoli nie spuszczając z oka głównego celu, opieki nad wałęsającymi się dziećmi, inicjatorowie projektu szukać zaczęli najłatwiejszego sposobu dla wprowadzenia go w czyn, badając jednocześnie pokrewne urządzenia w Warszawie.

Świeżo zatwierdzone przez p. gubernatora piotrkowskiego, na podstawie ustawy normalnej, „Stowarzyszenia pomocy ubogim“ dla Zgierza i Będzina podsunęły inicjatorom myśli, czyby przez powołanie do życia takiegoż stowarzyszenia w Łodzi, projekt ich najłatwiej i najprościej nie mógł być urzeczywistnionym. Wówczas bowiem, stanowiąc już jednostkę prawną i moralną, łatwiej dojść by mogli do wprowadzenia w czyn pierwotnej swej myśli, tymbardziej, że ustawa pomieniona na to pozwala.

Obrady toczone nad tą sprawą, przybierając coraz szersze rozmiary, doprowadziły do wniosku, że powołanie do życia „Stowarzyszenia pomocy ubogim“, najlepiej odpowie celowi, da bowiem stowarzyszoną możliwość w miarę wzrostu sił i środków stowarzyszenia rozwinąć działalność jego na jak najszerzą skalę, tudzież objąć cało-

kształt wszystkich prawie potrzeb filantropijnych Łodzi.

Za powołaniem do życia nowego stowarzyszenia przemawiała jeszcze i ta okoliczność, że ustawa normalna, pozwalając składki członkowskie obniżyć do 3 rub. rocznie—daje tem samem możliwość powołania do czynu jak najszerzych mas, a szczerpiąc w szerokich warstwach ideje filantropijne uczucia je i poziom ich moralności podnosi; przez udział zaś w stowarzyszeniu filantropijnem o podniosłych celach, na prawach najzupełniejszej równości, uspołecznienie może te warstwy, które dotychczas w sprawie dobroczynności publicznej żadnego nie przyjmowały udziału.

Z uwagi atoli, że dwa współrzednie działające stowarzyszenia o celach pokrewnych mogłyby szkodzić sobie wzajemnie, że ofiarność ogółu rozstrzelona na dwa obozy mogłaby nie wystarczyć na potrzeby obu stowarzyszeń, że wreszcie istniejące już w Łodzi chrześcijańskie towarzystwo dobroczynności, wzmocnione przez napływ sił świeżych i chętnych do pracy publicznej, przy swojej dość obszernej ustawie może z czasem spełnić wszystkie te zadania filantropijne, które rozwój Łodzi i specjalny jej charakter na porządku dziennym postawia, inicjatorowie projektu opieki nad wałęsającymi się dziećmi, zebrani w niedzielę popołudniu w mieszkaniu J. ks. prałata hr. Lubieńskiego, postanowili większością głosów zapisać się na członków chrześcijańskiego towarzystwa dobroczynności w Łodzi, tudzież przyjąć na siebie moralne zobowiązanie namówić jak największą liczbę osób w gronie swych znajomych i przyjaciół, aby też samo uczyniły.

Naturalnie, od powodzenia agitacji w tej mierze, zależy i osiągnięcie tych szeroko pojętych celów, które, rozwijając myśl opieki nad wałęsającymi się dziećmi, wyłoniły się z obrad.

Uwaga atoli niektórych z obradujących, przeciwnych powołaniu do życia nowego stowarzyszenia, jakoby z obawy, by stowarzyszenie to nie czyniło konkurencji już istniejącemu towarzystwu dobroczynności, nie ma racjonalnych podstaw. O konkurencji bowiem może być mowa tylko w przedsiębiorstwach handlowo-przemysłowych lub stowarzyszeniach im pokrewnych, nigdy zaś zastosowania mieć nie może do stowarzyszeń filantropijnych, których rozrost, tak co do liczby jako też i wewnętrznego rozwoju, pożądanem jest ze wszech miar. Z jakiegokolwiek bowiem strony bralibyśmy rzecz pod uwagę, cokolwiek za i przeciw powiedzieć by tu można, zawsze do jednego tylko przyjść musimy wniosku, że rozwój idei humanitarnych w jaknajszerszym zakresie, idzie współrzednie z rozwojem społeczeństw—a na polu filantropijnem tyle jest jeszcze do zrobienia, zwłaszcza u nas, że najmniejszej nie mamy zasady uskarżać się na nadmiar filantropijnych naszych stowarzyszeń i urządzeń.

Z drugiej znów strony rodzi się pytanie, co lepiej: czy rozszerzanie działalności jednego stowarzyszenia do kolosalnych rozmiarów, przez co machina jego coraz cięższą się staje, czy też zakładanie nowych stowarzyszeń, działających w szerszym zakresie ale przez to już samo sprawniej i energiczniej? Kwestyi tej poświęćmy odrębny artykuł.

Oburzające fakty!

(Znęcania się nad chorem w przytulku Łódzkiego Tow. Dobroczyńności.)

Dwa miesiące temu już po zamianowaniu dr. Bräutigama lekarzem w przytulku dla starców i kalek, podano nam fakt oburzający.

Pisaliśmy już o Bräutigamie, donosząc, że Towarzystwo Dobroczyńności popiera tak dalece Niemców, nawet wobec oferty dawno w Łodzi osiadłego i zasłużonego lekarza dr. Wislockiego, który chciał bezinteresownie zająć się przytulkiem, komitet z panem Stegmanem na czele odrzucił ofertę p. Wislockiego, a zaprotegował Bräutigama, młodego Niemca z Nadbałtyckich prowincyj, nieumiejącego nie po polsku, nie bacząc na to, że w przytulku tym znajdują się chorzy Polacy, którzy wcale niemieckiego języka nie umieją.

Pan Wislocki tymczasem posiada dobrze język niemiecki i mógłby z wielką korzyścią nieść pomoc chorym.

Sprawa przycięła, czekaliśmy co będzie dalej, aż tu pewnego dnia przyniósł nam skargę jeden z naszych prenumeratorów, która wykazała, że w oddziale dr. Bräutigama dzieją się rzeczy tak straszne, w które doprawdy nie chcieliśmy nawet wierzyć.

Dla tego też list naszego prenumeratora złożyliśmy do akt, oczekując na większą liczbę faktów.

Pytaliśmy się samych siebie niejednokrotnie: czy te fakty powtarzają się częściej, czy może być to jak pojedynczy wypadek.

I oto okazało się, że list naszego korespondenta był zupełnie prawdziwy.

Pisze on w nim: pewnego dnia po południu jeden ze służby zaczął bić kluczem po głowie obłąkaną, a gdy Józefa Wasilewska, także chora w tymże zakładzie, zupełnie spokojna kobieta, spytała się posługacza, dla czego to czyni, na to posługacz nie odpowiedział, jeno puściwszy pierwszą, porwał interpelującą za włosy i począł ją bić bez powodu kluczem po głowie.

I ten fakt — nie pierwszy, bo dawniej już, kiedy matka jednego z naszych prenumeratorów odwiedziła wraz z sługą pewną chorą, posługacz kluczem bił jedną z tych nieszczęśliwych, które tu spokoju i pomocy ludzkiej przyszyły szukać....

Razy straszne cerbera były tak groźne, że Józefa Wasilewska pod uderzeniem klucza padła krwią zalana.

Wówczas trochę przerażony stróż zostawił pobitą i przed władzą zeznał, że się między sobą furjatki pobili.

Władza nie przeprowadziła śledztwa, a doktor nie zbadał nawet ran i nie doszedł, czem one były zadane!

Wszystko to działo się podczas lata w ogrodzie, a robiący naprzeciwko na rusztowaniach malarze i mularze całą tę scenę widzieli.

O tem wszystkim zawiadomił nasz prenumeratorem p. U. prezesa Stegmana, który zbył go paroma gburowatemi słowami.

Po odleżeniu się tego faktu w naszej redakcji, wczoraj doszła do nas wiadomość o drugiej takiej zbrodni.

Ofiarą, o której piszemy, była córka oficjalisty pocztowego. Wskutek konwulsji utraciła pamięć, a ze ojciec umarł, a matkę wdowę była ciężarem, oddano ją przed tygodniem do przytulku, aby tam znalazła spokój i opiekę.

Chora, nie należy do furjatów zupełnie, jest niezmiernie łagodną i powolną, a przytem po-bożną.

Nazywa się Helena Rachalewska i nie zdradza prawie obłąkania.

Tę chorą po czterech dniach odwiedził brat i znalazł ją tak pobitą, że natychmiast uznał za stosowne odebrać ją z przytulku i poprowadzić do doktora.

Chora, nie nie pamięta, mówi tylko że ją strasznie bito, szczegółów jednak nie umie opowiedzieć, ale do głowy dotknąć się nie da, co potwierdzałoby fakt, że również kluczem na głowie otrzymała razy.

Zato oko lewe strasznie zasinione, obidwie ręce, od ramion aż do dłoni, przedstawiają jeden olbrzymi siniak, na którym znać sine piętna od kija, na brzuchu, jakby od kopnięcia nogą dwa olbrzymie siniaki, na nogach, na piersi wszędzie pełno siniaków wielkości dłoni lub znacznie większych. Całe ciało prócz pleców posiniaczone.

Rodzina przyprowadziła ją do doktora powiatowego p. Wieliczki i prosiła o obdukcję. Znajdowałem się u doktora i widziałem całe to posiniaczone ciało.

Dotąd chora stoi mi przed oczyma. Jest to blada brunetka, około 30 lat licząca, mówi mało. Doktor zalecił jej okłady z zimnej wody.

Na wspomnienie, że ją tam odprowadzą, drży, jak w febrze i płacze.

Tak się przedstawia sprawa.

Notujemy fakty straszne i ohydne.

Mniemamy, że artykuł ten wniknął dostatecznie w położenie naszej dobroczynności, że przedstawi on sprawę w właściwym oświetleniu.

Jaki to wydział, jaki doktor, jaki prezes (?) przytulku i jaka ich opieka, jeżeli takie dzieją się rzeczy!

Wszak nawet w domu waryatów wykluczono już bicie ludzi, których uznano za chorych, a cóż tu powiedzieć o sebronisku dla nieuleczalnych, gdzie często zdarzają się osoby tylko nerwowe.

Straszna ta karta będzie jeszcze jednym dowodem, jak potrzeba zwracać pilną uwagę na stosunki łódzkie, kiedy w instytucji dobroczynnej dzieją się tak oburzające i wstrząsające du-

szą występki... bo znęcanie się okrutne nad bezbronemi chorymi.

Ładna dobroczynność! — Nieprawdaż?

Zygzaki.

Z naszymi tramwayami dzieje się to samo, co z końcem świata. Ludzie przepowiadają zagładę wszech bytu co lat parę, a ono nie przychodzi, to samo tramwaye łódzkie zapowiadają swoje otwarcie na różne terminy i zadnego nie dotrzymują.

Ale mniejsza o to, że od czasu do czasu obietnicą robią smak naszej publiczności, która zniechęcona trzęsieniem się po brukach łódzkich, wyczekuje spokojnej jazdy po równych i gładkich szynach, które przynajmniej zabezpieczą wszystkie wprawione zęby od wypadania. Mniejsza o to mówimy, bo obywatel z wprawionemi zębami, może chodzić piechotą, a inny przyzwyczajając się do bruków łódzkich.

Trzęsienie niech będzie policzone mu za pokutę.

Ale jest cały szereg ludzi, o których wypadka nam się upomnieć: to konduktorzy i maszyniści tramwayowi.

Przez nasze pismo kazano im się zgłaszać do 4-go listopada włącznie. Z dużej ilości proszących o posadę nędzarzy wybrał sobie zarząd odpowiednią liczbę, a resztę odpalił.

Ci wybrani powinni byli przychodzić codziennie na naukę, która prowadzona była w celu obeznania ich z jazdą tramwayową.

Wszystko to odbywało się na rachunek przyszłego konduktora i przyszłego maszynisty.

Ludzie ci, jako przyjęci, porzucili gdzie indziej posady i pozostali bez chleba, w nadziei, że przecież już od 17 h. m. otrzymają stałą pensję. Tymczasem zarząd zamiast pensji — wszystką służbę tramwayów rozpuścił i kazał im czekać o chłodzie i głodzie!

Czy tak być powinno?

Z czegoż ci ludzie żyć mają. Ha, robią długi, które przez rok potem nie spłacą ze swojej 32 rublowej pensji.

A tu i zima za pasem, a nadzieja otwarcia tramwayów co raz dalsza.

Może z rząd powiedzieć, że on nie zatrzymuje tych maszynistów i konduktorów, którzy nie chcą czekać na otwarcie tramwayów i pozostawia im wolną drogę....

Dobrze, ale przecież zarząd obiecał, że ośmnastego zostają tramwaye otwarte.... oderwał ich od pracy, uczył ich i bez terminu rozpuścił!

Zima za pasem, ubrania i węgla potrzeba, ale co to zarząd może ocbodzić. Wszak cały zarząd ma wspaniałe futra, a że tam biedny konduktor

150)

RYCERZE JASZCZURKOWI.

POWIEŚĆ HISTORYCZNA Z XV WIEKU

przez

A. Chleboradzkiego.

(Dalszy ciąg — patrz № 267).

Spotrzegła jednak, że dwoje jej dzieci stało w płomieniach. Wrąb domu już się palił. Czerwone języki, jak syczące lby żmij wychylały się w różne strony, a dym wyżerał oczy o kilka kroków stojącym.

— Ratuje dzieci, wołala, ratujcie!

Nikt się jednak w tłumie nie poruszał. Jeszcze chwila, a cały dach runie do środka i przyniesie malców. Nie wiele się namyślając wskoczyła przez wyłamane okno i szła w głąb domu.

Okrzyk zadziwienia i przestachu wyrwał się z piersi tych, którzy na to patrzyli.

Wtem pokazała się pani w oknie, niosąc starszego chłopca. Wyrzuciła go i pobiegła znowu po drugiego.

Dach już, już trzeszczeć począł. Pojedyncze belki zapadały się do środka, gromada węgli leciała na podłogę, kiedy w oknie ukazała się z drugim chłopczykiem na ręku.

Wtem rozległ się trzask; matka ruciła w jednej chwili dziecko za okno i sama uchwyciła się ramy, aby wyskoczyć, gdy w tem runął dach i belka przygniotła ciało nieszczęśliwej kobiety.

Nie wiedzieli jednak krzyżacy, że tegoż samego wieczora wymknął się konno Ezegenberger. Zjechał do domu dopiero rano, a ludzie opowiedzieli mu wszystko.

Na łóżku w izbie klucznika leżał zwiędzony do niepoznania trup jego żony, a przy nim stało dwóch jego chłopców. Starszy płacząc, pytał się ojca, że to chyba nie mama taka czarna. Młodszy nie rozumiał tego nieszczęścia.

Tu dopiero Ezegenberger począł robić sobie wyrzuty, że nie potrafił ukochać tak dzielnej kobiety. Łzy polały się z oczu. Płakał długo!

Nie ulegało wątpliwości, że dom był podpalony, że dokoła wyjścia przywalono ciężarami.

Kto był sprawcą tego wszystkiego. Pewnie jakaś straszna zemsta, ale przecież on nie zasłużył na to. Wszak dla każdego był dobry i o ile mógł ludziom dopomagał wszystkim radą, pieniędzmi, uczył, kochał bliźnich, a dowodem najlepszym poddani, którzy oplakiwali zgon biednej pani i żalowali pana.

Wypadek ten złamał niesłychanie Ezegenbergera.

Bolesć jego wzrastała z dniem każdym, a gdy spojrzął na chłopaków jurnych, bawiących się żwawo, to obraz jego żony, kobiety z dużym poświęceniem, stawał mu przed oczami. I wtedy do głowy biegła myśl przykra:

Dlaczego on nie cenił tak, jak się należało tej kobiety, dlaczego on jej nie kochał?

Te wypadki odbiły się bardzo na energii Hansa Ezegenbergera.

Wielce inteligentny ten człowiek stał się jakby automatem. Oczy patrzyły w jeden punkt tylko, myśli przygnębiła jego głowa.

Mówił tylko z Ottonem z Płechowa i wybierał się ciągle do Rzymu.

Okolica nie próżnowała. Wypadek z domem Hansa Ezegenbergera oburzył całe Prusy. Poczęto głośno sarkać i wymyślać krzyżakom, ale wśród Jaszczurów poczęto dopatrywać się zdrady.

Kto mógł uczynić taki czyn niegodny, mówiono dokoła i pytano się, czyby kto nie wiedział.

A podejrzenie padło na Jerzego Maula.

Jeden z sąsiadów napisał doń list, który straszne na nim zrobił wrażenie. Już na pogrzebie żony Ezegenbergera dziwny jakiś niepokój go ogarnął i począł szarpać mu piersi. Zdawało się, że mózg wytryśnie mu z głowy, że serce pęknie.

Postanowił, bądź co bądź z tego bólu się uwolnić, oczyścić i stać się godnym obywatelem. Teraz poczuł całą ohydę swojej zbrodni.

I były chwile, że chciał iść do Jaszczurów i wyznać całą prawdę, ale kiedy już przywdział płaszcz i czapkę, to ambicja go lamala i znowu pozostawał w domu.

Krzyżacy tymczasem dopominali się od niego nowych faktów, nowych wiadomości. Nie śmiał im odmówić, obawiając się strasznej ich zemsty. Doniósł im, że choruje bardzo i nie wychodzi z domu. Czekali cierpliwie.

(d. c. n.)

po chucha trochę w zgrabiałe łapy, co to może kogo obchodzić.

Wiele panowie! choć pół pensji do czasu puszczenia tramwayów w ruch byłoby wielką pomocą dla tych ludzi!

KRONIKA.

Dla Jasnej Góry. W dalszym ciągu w naszej Redakcyi złożono na rzecz stacyi Męki Pańskiej przy klasztorze Jasnogórskim:

Ujejski 1 rb., Julian Miciński 1 rb., zebrane w gazowai przez Józefa Pieczyraka 2 rb. 45 kop. (mianowicie: Andrzej Kowalski 50 k., Franciszek Sobczak 20 kop., Józef Pieczyrak 50 kop., Józef Rajchert 25 kop., J. Derbiński 1 rb.), zebrane w fabryce Rozenblata przez J. Bortnickiego 3 rb. (mianowicie: po 50 kop. M. Przepiórka, J. Bartnicki, 30 kop. F. Pytlas, po 20 kop. J. Trendowska, A. Kraska, B. Urbanowski, T. Wiederkiewicz, J. Ciesielski, J. Klancecki, M. Kunowski, po 15 kop. M. Grynda, J. Sera), zebrane w warsztatach mechanicznych fabryki Hiffera 10 rb. 90 kop. (mianowicie: po rublu, Kosiński, Luterstański, Mleczarski, Anders, 80 kop. Jagodziński, 60 kop. Pegiera i Dobiecki, po 40 kop. Marczak, Voigt, Rajchert, Stasiak, Franke, Puszyński; po 30 kop., Romanus, Baliński, Przybylski, po 20 kop. Wójcik, Kozakiewicz, Wilezyński, Janlarysz, po 15 kop. Maliński, Makowski, 50 kop. Ziberynk, J. W. Wagner 3 rb., Szczepański 1 rb. Bezimiennie 1 rb., Stefan L. 40 kop. Bezimiennie 1 rb.

Św. Cecylia. W dniu dzisiejszym kościół rzymsko-katolicki święci uroczystość patronki muzyki św. Cecylii, którą i w naszym mieście obchodzono solennie nabożeństwami w kaplicy przytułku starców, urządzone przez „Lutnię“ — tudzież w kościele św. Krzyża, urządzone przez chor mieszany przy tymże kościele istniejący.

Wieczorem w salach Grand Hotelu odbędzie się wieczornia mieszana „Lutni“, której program wypełnią utwory muzyczne, śpiew i deklamacya.

Święta Cecylia urodzona w Rzymie, była córką senatora i patrycjusza, którą w młodym wieku poślubił Waleryanowi. Święta Cecylia była już wówczas chrześcijanką i wykonała ślub dziewictwa, do którego namówiła Waleryana, nawróciwszy go na wiarę chrześcijańską wraz z bratem Tybercyuszem. Obaj bracia zginęli śmiercią męczeńską.

W pałacu św. Cecylii ukrywał się biskup rzymski i chrześcijanie zbierali się na nabożeństwa. Gdy to odkryto, święta dziewica poniosła śmierć męczeńską w r. 230. Ponieważ św. Cecylia była biegłą w muzyce i wielką jej lubowniczką została więc z czasem patronką muzyki.

Nabożeństwo „Lutni“. Dziś o godz. 10 rano w kaplicy przytułku starców i kalek przy ulicy Dzielnej odprawioną została wotywa na cześć św. Cecylii patronki muzyki.

Przed nabożeństwem odbyło się poświęcenie obrazu św. Cecylii, ofiarowanego przez p. Pelz, uczennicę tutejszej szkoły muzycznej, a wykonanego przez artystę malarza wizerunków świętych p. Królikowskiego.

Podczas nabożeństwa, odprawionego przez ks. Zacharyasiewicza, członkowie Lutni wykonali chóralnie i solowe pienia nabożne.

Podziękowanie. Wszystkim tym którzy łaskawie przyczynili się do urządzenia koncertu w dniu 7. (19) listopada na korzyść kuratorjum niewidomych Cesarzowej Maryi Aleksandrowny, a mianowicie: pani R. Züss, pani O. König, pannie Wirth, panu profesorowi Urstein, panu L. Gruberowi, amatorskiemu kółku gry na cytrze za czynny udział w koncercie, panu E. Bendorfowi za bezpłatne odstąpienie sali, panu Ł. Anstadtowi za udekorowanie takowej; wszystkim dziennikom łódzkim, które raczyły poprzeć w swych pismach szlachetny cel koncertu; wszystkim, którzy staraniem swoim, przyczynili się do wyprzedania biletów, a tem samem powiększyli dochód kasy, tym, którzy dawali chojne naddatki, składa Zarząd akcyzy łódzkiej w imieniu niewidomych serdeczne podziękowanie.

Zmiany w duchowieństwie. Administrator parafii Kurzeszyn w pow. rawskim ks. Mikołaj Bojanek, przeniesiony został na taką samą posadę do parafii Pastelnik w pow. nowomińskim.

Nominacye. Inżynier technolog Aleksander Lapisow mianowany został na posadę inspektora fabrycznego gub. piotrkowskiej.

Pomoconik adwokata przysięgłego Stefan Kobylński zaliczony został w poczet adwokatów przysięgłych warszawskiego okręgu sądowego z miejscem stałego zamieszkania w Łodzi.

Ze stowarzyszenia pracowników handlowych W uczczeniu pierwszej rocznicy śmierci b. p. Michała Maybauma, złożył syn zmarłego dr. Józef Maybaum 25 rb. jako ofiarę na kasę wdów i sierot przy stowarzyszeniu.

Za powyższy dar Zarząd składa na tem miejscu szanownemu ofiarodawcy uprzejme podziękowanie.

Stypendyum. Z okazji pierwszej rocznicy śmierci b. p. Michała Maybauma, przypadający w dniu dzisiejszym, przyjaciele zgasłego ku uczczeniu jego pamięci, złożyli na ręce zarządu szkoły Talmud Thora tysiąc rubli, jako stypendyum imienia Michała Maybauma.

Jubileusz doktora. W niedzielę dr. Stanisław Plicha obchodził uroczystość czterdziestoletni jubileusz swej pracy lekarskiej.

Z okazji tej odbył się wieczór towarzyski, na którym przyjaciele, koledzy i znajomi składali jubilatowi życzenia.

Zabawę zakończono tańcami, które przeciągnęły się do samego rana.

Ze statystyki chorób zakaźnych w Łodzi. Komitet higieniczny Towarzystwa lekarskiego skonsantował, że w okresie od 1/13 września do 1/13 października b. r. zanotowano 274 przypadków chorób zakaźnych.

Z liczby tej przypada:

1) na odrę 74, krztusiec 53, płonicę (szkarlatynę) 49, błonicę (dyfteryt) 26, torkowate zapalenie migdałków 25, tyfusy 21, biegunkę krwawą 11, ospę naturalną 7, gruźlicę 5, i ospę wietrzną 3 przyp.

2) Na wschodnią część miasta 180, zachodnią tylko 94 przypadków: na północną 184, południową tylko 90 przypadków. Na krańce miasta (półn. 56, połudn. 21) 77, śródmieście (cyrk. II 128, III 69) 197 przypadków.

Najwięcej przypadków o d r y zanotowano we wschodniej części miasta między ulicami Średnią i Dzielną i również co do krztusica. Najwięcej przypadków tyfusów zanotowano w zachodniej części północnego krańca miasta, a płonicy — we wschodniej części południowego krańca (ulice Zarzewskie i Rzgowska.)

Cyfra śmiertelności z chorób zakaźnych za czas sprawozdawczy wynosi 158, więc o 45 mniej niż w poprzednim miesiącu.

Wobec tej bądź co bądź pocieszającej okoliczności, zwiększenie się liczby ogólnej zanotowanych w okresie sprawozdawczym przypadków zachorowań wskazuje, że, wraz z ukończeniem pierwszego roku zbierania odnośnych danych, notowanie przypadków chorób zakaźnych wchodzi na tor więcej prawidłowy.

Licytacye. W przyszłym miesiącu odbędą się w rządzie gubernialnym piotrkowskim następujące licytacye na reperacye dróg szosowych w gub. piotrkowskiej:

W powiecie piotrkowskim 12 grudnia:

1) na reperacyę piotrkowsko-kieleckiego traktu I rzędu od sumy 8919 rb. 25 kop.

2) na reperacyę piotrkowsko-wieluńskiego traktu I rzędu od sumy 5180 rb. 23 kop.

3) na reperacyę piotrkowsko-łódzkiego, piotrkowsko-łaskiego, tuszyńskiego-wolborskiego i piotrkowsko-rawskiego traktów od sumy 6018 rubli 12 kop.

W pow. Częstochowskim 12 grudnia:

4) na reperacyę częstochowsko-wieluńskiego traktu od sumy 8317 rb. 20 kop.

5) na reperacyę częstochowsko-herbskiego i częstochowsko-kieleckiego traktów od sumy 4431 rb. 68 kop.

W pow. łódzkim 12 grudnia:

6) na zabrukowanie części łódzko-rawskiego traktu I rzędu na przestrzeni 340 sążni od sumy 9163 rb. 47 kop.

7) na reperacyę łódzko-zduńsko-wolskiego traktu I rzędu od sumy 7981 rb. 23 kop.

8) na reperacyę tomaszowsko-łódzkiego traktu od sumy 7665 rb. 62 kop.

9) na reperacyę piotrkowsko-łódzkiego traktu od sumy 815 rb. 62 kop.

10) na reperacyę tuszyńskiego-wolborskiego i to-

maszowsko-pabianickiego traktów od sumy 6761 rb. 72 kop.

11) na reperacyę zgiersko-łęczyckiego traktu od sumy 9200 rb. 4 kop.

12) na reperacyę łódzko-rawskiego traktu i zabrukowanie 200 sążni tegoż od sumy 8952 rb. 66 kop.

W pow. łódzkim w dniu 13 grudnia.

13) na reperacyę łódzko-poddębickiego traktu od sumy 6496 rb.

14) na reperacyę 33 mostów na traktach w pow. łódzkim od sumy 4661 rb. 80 kop.

W pow. łaskim 13 grudnia.

15) na reperacyę tomaszowsko-pabianickiego, łódzko-zduńskowskiego, piotrkowsko-wieluńskiego i piotrkowsko-łaskiego traktów I rzędu od sumy 5156 rb. 3 kop.

W pow. rawskim 13 grudnia.

16) na reperacyę łódzko-rawskiego, piotrkowsko-rawskiego, nowomiastko-skierniewickiego i grójcecko-opoczyńskiego traktów od sumy 7059 rb. 54 kop.

Licytacya. W dniu 12 grudnia w magistracie miejscowym odbędzie się licytacya na oddanie w dzierżawę trzyletnią 31 placów miejskich, a mianowicie:

Placu № 171 od sumy 3 rubli 15 kop.

Placu № 9 przy ulicy Wodnej od sumy 10 rb.

Placu № 6 przy ulicy Wodnej od sumy 9 rb.

Placu № 148 przy szosie Rokicieńskiej od sumy 4 rb.

Placu № 1334 przy ulicy Przejazd od sumy 9 rb. 5 kop.

Placu № 1397 przy ulicy Cegielnianej od sumy 160 rb.

Placu № 104 przy ulicy Dzielnej od sumy 7 rb. 45 kop.

Placu № 373 przy ulicy Dzielnej od sumy 7 rb. 15 kop.

Placu № 374 przy ulicy Dzielnej od sumy 5 rubli

Placu № 439 obok Zagajnika od sumy 4 rb. 85 kop.

Placu № 51a przy ulicy Aleksandryjskiej od sumy 78 rb. 70 kop.

Placu № 1098/1296 przy ulicy Mikołajewskiej od sumy 25 rb. 65 kop.

Placu № 1237 przy Wodnym Ryuku od sumy 5 rb. 25 kop.

Piętnastu placów przy ulicy Zarzewskiej od sumy 32 rb. 25 kop.

Placu № 1249 przy ulicy Głównej od sumy 8 rb. 20 kop.

Placu № 29—30 przy ulicy Wodnej od sumy 26 rubli.

Placu № 446 obok Zagajnika od sumy 8 rb. 55 kop.

Tanie kuchnie. Na rzecz tanich kuchni dla biednych wyznania mojżeszowego w Łodzi ofiarował: Dr. Józef Maybaum z okazji przypadającej w dniu 23 b. m. pierwszej rocznicy śmierci ojca jego Michała rubli dziesięć.

Zbrodnia. W nocy z niedzieli na poniedziałek w Widzewie, dwaj robotnicy fabryczni Rządowski i Korbel, wywoławszy z mieszkania robotnika Chojneckiego wszczęli z nim kłótnię, następnie zaś bójkę, w trakcie której jeden z nich uderzył Chojneckiego nożem w szyję, drugi zaś zadał mu parę ran. Pomimo natychmiastowej pomocy podanej przez starszego felczera Baranowskiego, Chojnecki zmarł. Osierocił on żonę i dwoje drobnych dzieci.

Morderców aresztowano.

Pożar. Dziś o godz. 12 m. w nocy wynikł pożar w farbiarni Bullego przy ulicy Aleksandryjskiej. Na ratunek wezwano telefonem I i 2 oddział straży.

2 oddział straży przybył w 15 po wezwaniu go w chwili, gdy robotnicy fabryczni okoliczni mieszkańcy zajęci byli umiejscowieniem pożaru.

Ogień wynikł w suszarni skutkiem zbytowego rozgrzania rury, co w zakładach tego rodzaju dość często się zdarza.

Straż pracowała do godz. 2 w nocy.

Straty wynoszą kilkaset rubli.

Z WARSZAWY.

Doroczne ogólne zgrupowanie kupców m. Warszawy odbyło się w sobotę pod przewodnictwem p. Jana Blocha, w asystencji pp. St. Bruna i D. Rosenbluma.

Od magistratu wydelegowany był r. st. Ratyński. Zagaiwszy posiedzenie przewodniczący oznajmił, że z zapisu ś. p. Czabana wyplacono zgrupowaniu na fundusz wsparć dla kupców rub. 20000, poczem obecni uczcili pamięć testatora przez powstanie z miejsc i upoważnili urząd starszych, do wyrażenia siostrze zmarłego p. Wiemanowej podziękowania za szybkie wykonanie legatu. Poczem przewodniczący oświadczył, iż z powodu nadmiaru zajęć nie będzie mógł nadal zajmować się sprawami zgrupowania.

W dalszym ciągu p. Brun odczytał sprawozdanie rachunkowe zgrupowania za rok ubiegły, które wykazuje niedobór w kwocie rub. 2300. Powodem niedoboru są zwiększone wydatki na szkołę handlową i na administrację; członkowie zgrupowania ofiarowali się pokryć deficyt dobrowolnymi ofiarami.

Członek komisji rewizyjnej, p. Adolf Peretz, odczytał protokół delegacyjny, dotyczący sprawozdania urzędu starszych, zawierający również uwagi o niewystarczającym pomieszczeniu szkoły niedzielno-handlowej, oraz szczegóły zamiany skarbowych papierów procentowych na hypoteczne. Po dyskusji sprawozdanie zatwierdzono. P. Stan. Brun oświadczył kategorycznie, iż nowego wyboru nie przyjmie, kandydatury jego przeto nie stawiono.

Głosowanie dało wyniki następujące: Na starszego J. G. Bloch, Stanisław Rotwand i Karol Szelkier. Na podstarszego: Edmund Fuchs, Bronisław Werner i Feliks Kucharzewski. Na zastępców starszego: D. Rosenblum, Edward Jantzen i K. Hordliczak. Na zastępców podstarszego: B. Bobrowski, Samuel Bergson i K. Natanson. Listy powyższej członkowie mają wybrać po jednym kandydacie na każdy urząd. Do delegacji rewizyjnej na rok następny powołano jednomyślnie pp. Ludwika Starkmana, Adolfa Peretza i Bronisława Wenera.

Nowa fabryka nawozów sztucznych. W Warszawie powstaje fabryka nawozów sztucznych. Sprawa ta jest już na bardzo dobrej drodze. Kapitał zakładowy wynosić będzie 2000000 fr. Dyrektorem technicznym będzie pan Benedykt Neuman, wrocławianin, wychowaniec politechniki berlińskiej, obecnie dyrektor zarządzający fabryki „Mitropol“ w Petit-Yory pod Paryżem. Akcyonariusze przyszłego towarzystwa składają się z kapitalistów francuskich i szwajcarskich. Fabryka ta, oprócz nawozów sztucznych, wyrabiać będzie także i inne produkty chemiczne. Administracja centralna będzie w Paryżu, fabryka zostanie pod dyrekcją specjalnej administracji miejscowej.

Z kraju.

Kalisz. Rząd gubernialny kaliski w tych dniach zatwierdził plan na budowę kościoła parafialnego murowanego o sklepieniach drewnianych we wsi Racięcice pow. kolskiego; świątynia stanie kosztem ks. proboszcza Józefa Ornatowskiego.

Drugi plan zatwierdzono na budowę domu modlitwy „Baptystów“ w Zduńskiej Woli.

— W dawniejszych jatkach chlebowych, przy ul. Rzeźniczej urządzone kilkanaście sklepów, dość gustownych, które tytułem dzierżawy magistrat wypuścił przedsiębiorcy.

— Liczba wszystkich uczniów w szkołach rządowych w Kaliszu wynosi 800, na szkołę realną przypada 340, a na gimnazjum 460.

— Gmach teatru nieprędko będzie wykończony; roboty wewnętrzne są w stanie bardzo skromnego początku; umocowano zaledwie podłogę w sali widzów, scena zaś prawie jeszcze nie rozpoczęta, natomiast przed teatrem ustawiono żelazną balustradę.

W Proszowskiem. w gub. kieleckiej notują świetną urodzaje, pomimo dość suchego lata.

W tutejszych gospodarstwach włościańskich

pszenica dawniej zupełnie nie była sianą, teraz jednak z powodu dobrych jej urodzajów, włościanie ze skwapliwością zabrali się do uprawy roli odpowiednio pod pszenicę i mają świetne rezultaty.

Owoce, rośliny strączkowe, jakoteż i warzywa obrodziły się obficie.

Pasieki nie zawiodły oczekiwania ich właścicieli, z powodu bowiem ogólnego urodzaju pszczoły mając kwiatów pod dostatkiem, naprodukowały mnóstwo miodu.

Z Opatowa piszą do „Gazety Radomskiej“: Miasto nasze z dawna i dotąd słynie wyrobem koronek. Prawie cała żeńska połowa przeszło 5-cio tysiącznej żydowskiej ludności zajmuje się tą fabrykacją.

Koronki tutejsze przez pośrednictwo specjalnych agentów znajdują odbywają w Warszawie, Rydze i wiele południowych guberniach Cesarstwa. Opatów nie posiada księgarni, interesuje się jednak bardzo, jak i cała bliższa i dalsza okolica piśmiennictwem krajowym, czego dowodem dość pokaźna cyfra prenumeratorów wszelkich wychodzących czasopism.

— W drugiej połowie r. b. panowała tu nadzwyczajna śmiertelność wśród dzieci: ospa, odra, dyfteryt, szkarlatyna, grasowały ze szczególnym złośliwym przebiegiem, zabierając mnóstwo ofiar wśród maleństw, gdyż do każdej z tych chorób przyłączały się zwykle inne jeszcze—czyniąc ją tem samem nieuleczalną. Śmierć wybrała swój baracz ze wszelkich warstw ludności.

Korespondencje.

Dąbrowa-Górnica 17 listopada.

Spółceństwo, jak wiemy, uznaje zasługi mężów i obywateli kraju, niestety często dopiero po ich śmierci. Za życia rzadko kiedy ceni ich zdolności, talent lub pracę społeczną.

Bądź co bądź, sprawia to wielką przyjemność, gdy na wsze strony, nawet między temi, którzy różnią się poglądami lub religią słyszy się pochwałę skromnego pracownika w winnicy Pańskiej, który zaniechawszy dalszych studyów na wydziale lekarskim, poświęcił się dla dobra bliźnich i godnie, prawie bez wypoczynku, pełni obowiązki proboszcza parafii złożonej z tak różnorodnych elementów i narodowości, jak w Dąbrowie.

Nieporozumienia i nieporządki, jakie często miały tu miejsce między zarządami fabryk i kopalni z jednej, a robotnikami z drugiej strony, które powtarzać by się mogły ze stratą społeczeństwa, czcigodny nasz proboszcz ks. Grzegorz Augustyniak, rozumem i postępowaniem i piękną pociągającą przemową umiał zjednoczyć te dwa wrogie sobie obozy, dwa zacięte stronnictwa, przygarniając jednych i drugich do siebie, a tem właśnie podtrzymując zgodę i spokój ogółu.

Tym węzłem łączności jest właśnie nasz proboszcz i dziekan, którego obchodziliśmy imieniem, przypadające w tym samym tygodniu co odpust św. Stanisława Kostki, do którego solenizant ma zawsze szczególne nabożeństwo i ceszę najwyższą. Na dzień ten dla nas wiele uroczysty, zjechało się do Dąbrowy dużo duchowieństwa z bliższych i dalszych okolic, celem złożenia solenizantowi najserdeczniejszych życzeń.

Takie same życzenia składała mu ustnie i pismiennie prawie że cała parafia. Plebania od samego rana znajdowała się w istnem obłęczeniu. Zaśny ów pasterz, podejmując wszystkich słowami gorącej podziękującej, dziękował szczerze za pamięć, poczem w kościele odprawił solenne nabożeństwo, po skończeniu którego wiele osób inteligencji miejscowej zaprosił do siebie na ucztę.

Solenizant ks. Grzegorz Augustyniak obchodził już w tym roku 25 rocznicę służby pasterskiej z niewypowiedzianą uroczystością, na którą składała się również w tym czasie poświęcenie kamienia węgielnego pod fundamenty nowego kościoła.

Pragniemy bardzo, aby ów zaśny i czcigodny pasterz doczekał się przy zdrowiu co najmniej 50-lecia życia kapłańskiego, aby mógł jak najdłużej prowadzić swe dzieło nawracania na dobrą drogę swych wiernych, którzy zawsze po-

trzebują opieki i bodźca do utrzymania się w porządku i poprawienia ich ułomności.

Musimy przyznać, że trzeba tu ogromnej i wytrwałej pracy, aby chcieć i mieć kierować jak należy, tak wielką parafią, zaludnioną przez ludzi o różnym temperamencie, usposobieniu i charakterze. To też nigdy niezmordowany ks. Augustyniak pracuje tu dniem i nocą i fizycznie i umysłowo udzielając rozmaitych nauk z kazalnicy, konfesyonału i w domu odbytych, a nikomu ich nie odmawia, aby tylko złe naprawić i skierować błędnych na prostą uczciwą i drogę. Dla niepoprawnych bywa wiele srogim i nie szczędi im słów przykrych wypowiedzianych z całą swobodą z ambon, nie powodując się ku temu żadną stronnością, ani też osobistą urazą. Pomimo to lubią go wszyscy, szanują i cenią, a przytem lękają się, jak ognia. Parafię na punkcie życia moralnego zmienił do niepoznania.

Wpływem i umiejętną przemową swoją połączył węzłem małżeńskim już bardzo wiele osób, które po lat kilka i kilkanaście żyły z sobą bez ślubu.

Ks. Augustyniak, wyłącznie poświęca się Bogu i usłudze biednych, nieszczęśliwych i wiele także oddaje się literaturze. To też z pod pióra jego rozszło się już po świecie masę książeczek do nabożeństwa, których edycje zupełnie już wyczerpane zostały.

Fundamenty pod nowy kościół prawie że już są ukończone. Bez względu na zimę, która zbliża się z dniem każdym, roboty prowadzą się energicznie i jest nadzieja, że najdalej za dwa lata wielkich rozmiarów nowa świątynia stanie w Dąbrowie Górniczej w całej okazałości. Fundusz na ten cel potrzebny pochodzi ze składek parafialnych i ofiar dobrowolnych, do których w znacznej części przyczyniła się Huta Bankowa przeznaczając 30,000 rb.

O ile nam wiadomo, ks. Augustyniak, na budowę kościoła przeznaczył z własnych swoich funduszy rb. 3000, prócz tego zasila fundusze potrzebne także i na kościół w Sosnowcu.

Takich ludzi potrzeba więcej w naszym kraju.

Zyg. Gaw.

Z PETERSBURGA.

— Reskrypt Najwyższy, dany do Wielkiego Księcia Michała Mikołajewicza, kończy się tak:

„W obecnym dniu radosnym, chcąc uczcić na nowo Waszą Cesarską Wysokość, rozkazem do wydziału wojskowego rozkazałem, dawno już bliskiej sercu Waszej Cesarskiej Wysokości artylerii gwardyi, oddawać Waszej Cesarskiej Wysokości te same honory, jakie wedle ustawy Mnie przynależą. Niechże ten zaszczyt będzie widomą oznaką bezgranicznego poważania Mego dla Waszej Wysokości, najstarszego i gorąco ukochanego Członka Domu Cesarskiego, dającego wzniósł przykład pełnej poświęcenia służby ojczyźnie“.

Na oryginalne ręką Jego Cesarskiej Mości napisano.

„Z całej duszy życząc przedłużenia się na długie lata najbliższego Mi współpracownictwa Waszej Cesarskiej Wysokości pozostaję dla Waszej Wysokości na zawsze niezmiennie życzliwym, wdzięcznym i serdecznie kochającym Waszą Wysokość krewnym.

„MIKOŁAJ“.

— Ogłoszono następujący rozkaz ministra wojny:

Najjaśniejszy Pan, w uznaniu zasług Jego Cesarskiej Wysokości Wielkiego Księcia Michała Mikołajewicza, jako prezesa Aleksandrowskiego komitetu opieki nad ranionymi, rozkazał w dniu 50-letniego jubileuszu służby Jego Cesarskiej Wysokości oznajmić następujące łaski dla osób, zostających w opiece będącego pod przewodnictwem Jego Cesarskiej Wysokości komitetu: 1) wydawać corocznie zapomogi tym będącym na emeryturze ranionym oficerom artylerii i ich rodzinom, którzy z powodu jakichkolwiek okoliczności znajdują się w szczególnie kłopotliwym położeniu, tak z powodu licznej rodziny, jak i z powodu innych przyczyn, zasługujących na uwagę. Zapomogi te mają nosić nazwę Jego Cesarskiej Wysokości. 2) Emerytury, wyznaczone

dla generałów, sztabs i ober-oficerów z funduszu inwalidów do dnia 7 września 1856 r., obliczać według emerytury, przepisanej tabelą z 1955 r. 3) Podwoić emerytury z funduszu inwalidów generałom, sztabs i ober-oficerom ranionym, wydać zapomogi na wykształcenie domowe lub naukę w publicznych żeńskich zakładach naukowych tym córkom zostających dziś lub dawniej pod opieką komitetu dymisyonowanych ranionych generałów i oficerów, którzy nie znajdowali się w liczbie kandydatów komitetu, dla wstąpienia do instytutu na koszt funduszu inwalidów, w danej chwili jednak potrzebują kształcenia, rodzice ich jednak, lub oni sami nie mają potrzebnych na ten cel funduszy. 4) Wyznaczyć 4 nagrody, w wysokości 150 rb. każda, po dwie na każdą szkołę artyleryjską: Michajłowską i Konstantynowską, imienia Jego Cesarzowskiej Wysokości dla synów sztabs i ober-oficerów, pełniących dziś lub dawniej służbę w artylerji, przeznaczone jednak wyłącznie dla tych, których ojcowie pozostawali lub pozostają pod opieką komitetu. 5) Wszystkie wyżej wymienione wydatki zapisać na rachunek funduszu inwalidów. 6) Ustanowić wypłatę emerytalną z funduszu inwalidów dla rodzin niższych stopni, ranionych, zabitych, przepadłych bez wieści na wojnie, jak również zmarłych przy spełnianiu obowiązków służbowych w czasie pokoju.

— Komisya przeciwdżumna ogłasza: Otrzymało następujące wiadomości o ruchu chorych na dżumę w kiszłaku Aizobie: Dnia 4 b. m. pozostawało 14 chorych, d. 16 było 2, z pozostałych 4 zmarło inni wyzdrowieli. We wszystkich sąsiednich okolicach, oraz wogóle w obrębie państwa rosyjskiego stan rzeczy był pomyślny.

— „Pet. wied.“ piszą, że sprawę zaprowadzenia naczelników ziemskich w gubernji wileńskiej, mohylowskiej i witebskiej ostatecznie rozstrzygnięto w sposób twierdzący.

— Nowo ogłoszone w „Zbiorze praw“ przepisy w sprawie bezpłatnego przejazdu kolejami urzędników kolejowych, ich rodzin, tudzież powoływanych przez koleje majstrów i robotników są bardzo surowe i wiele ograniczają kategorię osób, mających prawo do korzystania z biletów bezpłatnych. Kolej nadto obowiązana jest prowadzić wykaz ścisły biletów takich; wykazy te, książki i grzbiety uważane są za materiał do sprawozdań i będą składane kontroli państwowej. Odpowiedzialność za nieprawidłowe wydawanie biletów spada na osoby, które poleciły wydanie i podpisały bilety, mianowicie odpowiedzialność według prawa, jakie ma być wydane, tymczasowo zaś z art. 343 nst. kar.

Z prasy rosyjskiej.

Podajemy za „Birż. Wied.“ (№ 299) opowieść o losach, jakich doznał projekt organizacji kursów dla rzemieślników w Mińsku gubernialnym.

„Gdy w roku 1895 ministerium oświaty wezwowało kuratorów okręgów naukowych do zorganizowania wszędzie, gdzie są zakłady naukowe, wieczorowych i niedzielnych kursów dla rzemieślników, kurator okręgu wileńskiego polecił dyrektorowi mińskiej szkoły realnej, żeby się porozumiał z właściwymi instytucjami i osobami co do potrzeby kursów tego rodzaju w Mińsku. Dyrektor niezwłocznie opracował projekt stosowny, zaś zarząd miejski zadeklarował, że co najmniej da 800 rubli, co całkowicie zapewniało był kursom. Pozostało więc tylko zatwierdzenie projektu, zgodnego w szczegółach z kursami, istniejącymi w Kiszyniowie i innych miastach. Atoli kancelaryjny sposób prowadzenia sprawy, powstrzymał urzędywistnienie projektu. Przez ciąg całego roku, okrąg drogą korespondencji żądał coraz to zmian w ustawie lub w redakcyi tego lub owego jej paragrafu. Te rozprawy akademickie zniechęciły ludzi, którzy gorliwie zakrzętały się około urzędywistnienia polecenia, wskazanego w okólniku ministerium oświaty. Korespondencya dotycząca kursów zaczęła chodzić z kancelaryi szkoły realnej do kancelaryi dyrekcji naukowej i z powrotem, aż wreszcie dostała się do kancelaryi inspektora szkoły rzemieślniczej, gdzie też uwięzła ostatecznie, aż do dnia dzisiejszego. W ten sposób sprawa żywotna

otwarcia kursów, zaleconych przez ministra oświaty, przycichła ostatecznie.“

Ach, ta kancelaryjność! W ilu to już wypadkach przyniosła ona szkodę w sprawie urzędywistnienia potrzebnych i pożytecznych instytucyj!

— Specyalny wydział ministerium skarbu, zwany kancelaryą do spraw kredytowych, ogłosił broszurę zapoznającą ogół z ilością państwowych i poręczonych przez państwo papierów procentowych z d. 1 stycznia r. b.

Mamy nadto informację o rzeczywistym odciążeniu skarbu państwa.

Ze szczegółów, podanych w broszurze widzimy, że z początkiem r. b. było w obiegu papierów procentowych emitowanych w walucie metalicznej 2,429,410,685 rubli; zaś w wal. kredytowej 3,809,240,768 rubli. Z liczby pierwszych, w granicach państwa znajdowało się tylko 7.9 proc., a z liczby drugich 67.3 proc.

Ogółem zaś, licząc rubla metalicznego po rb. 1 k. 50, długi skarbu państwa z d. 1 stycznia r. b., wynosiły 7,453,356,000 rubli.

Taką jest ogólna suma zobowiązań skarbu. Suma ta wszakże nie jest nieruchomą. Ze się częściowo amortyzuje corocznie, o tem wie każdy; ale nie każdemu wiadomo, że cyfra długów skarbu wzrasta stale. A jest to fakt, który ujawniają dokładnie szczegóły podane w broszurze wyżej wymienionej.

Z końcem r. 1886, suma długów skarbu wyrażona w walucie kredytowej równała się rb. 4,702,090,000 rub., czyli była mniejszą od sumy długów ciężających na skarbie z dniem 1 stycznia r. b. o 2,751,266,000 r.

Weźmy teraz inne zestawienie. Oto 1 stycznia 1893 r., suma ogólna długów skarbu wynosiła 5,527,407,000 rubli, a z końcem 1897 roku 7,453,356,000 rub. Wypada z tego, że w ciągu ostatnich lat pięciu, dług skarbu państwa powiększył się o 1,925,949,000 rub., a z ostatniej tej sumy przypada na 1897 rok—260,000,000 rubli.

Zobaczmy teraz, na co głównie długi zostały zaciągnięte. W pierwszym rzędzie występuje tu budowa kolei żelaznych, bowiem wzrost długu idzie w parze z emisją konsolidowanych obligów kolejowych. Następnie idą emisje listów zastawnych banków: szlacheckiego i włościańskiego. W końcu widzimy długi, zaciągnięte na zaspokojenie potrzeb ogólnopaństwowych. Długi tej ostatniej kategorii, równały się 1 stycznia 1894 r. sumie 3,610,530,000 rubli kredytowych, zaś z d. 1 stycznia 1898 roku sumie 4,209,000,000 rubli, czyli w ciągu czterech lat ostatnich, długi tej kategorii wzrosły prawie o 600,000,000 rb., zaś w ciągu 1897 r. o 46,000,000 rubli.

„Ruskij Listok“ łączy wzrost długów skarbu z przejściem, w początkach bieżącego dziesiątka lat do renty bezterminowej, atoli zaznaczyć tu należy, że amortyzacya renty nie idzie w tym samym stosunku, co amortyzacya długów, zastąpionych przez rentę i to jest jednym z powodów wzrostu długu.

Pomyślne zamykanie budżetów zniewala „Ruskij Listok“ do wniosku, że administracya skarbowa winnaby przejść do amortyzowania długów.

„Trzeba korzystać z lat pomyślnych — pisze dziennik. — Trzeba pamiętać, że mogą przyjść lata gorsze, a zatem nie należy powiększać długów, lecz przeciwnie, spłacać, o ile się da, długi dawne. Ale jeszcze względ, którego pominąć nie można, mianowicie — wojny. Główną przyczyną pomyślnego rozwoju i stanu finansów państwa, jest pokój, którego zażywamy od lat 20.

Pokojowa polityka rządu budzi uzasadnione przekonanie, że do polityki zaborezej sami nie przejdziemy; ale któż zaręczy, że nas nie zmuszą do obnażenia miecza, a to ostatnie może wywołać straszne wydatki. Wojna z Turcyą zwiększyła nasze długi o miliard rubli; wojny z Europą będą daleko kosztowniejsze i przeniosą wszystko co dotąd jest znane. Wszystko to powinno skłaniać do amortyzowania w latach pomyślnych, przedewszystkiem długów dawnych. Faktów świadczących o przejściu administracyi skarbowej do powyższych zasad polityki finansowej, dotąd nie mamy.“

Wpływ mrozu na rośliny.

(Z WSZECHŚWIATU).

Nieraz jesienią, gdy pierwszy mróz nałoży na ziemię swe lodowe okowy, tysiące roślin, niedawno jeszcze tak pełnych życia, giną odrazu śmiercią przedwczesną. Napróżno słońce wysyła swe promienie i stara się wlać życie w zastygłe członki roślin.

W krótkim czasie po tej pierwszej próbie następuje długi okres panowania mrozu i zanik życia roślinnego.

Ustępując na wiosnę przed promieniami słońca, mróz-morderca nieraz jeszcze zjawia się zniebaczka i zabija bez litości młode roślinki, zawczasie powołane do życia odżywcem ciepłem wiosny.

Nie na wszystkie jednak rośliny mróz działa z jednakową siłą.

Nawet w obrębie jednego i tego samego gatunku znajdujemy osobniki odporniejsze lub słabsze na działanie mrozu.

Niektóre rośliny, zwarzone przez mróz, wracają znowu do życia. Fakta te tłumaczą rozmaicie.

W każdym razie śmierć rośliny wskutek działania mrozu sprowadza się do zniszczenia protoplazmy, tej głównej części składowej istot żywych.

Lecz co właściwie sprowadza śmierć rośliny? Samo zamarzanie, czy też warunki odmrażania?

Na pytanie to znajdujemy odpowiedź w doświadczeniach H. Molischa.

Uczony ten starał się przedewszystkiem zbadać dokładnie zapomocą mikroskopu proces zamarzania komórki żywej, aby mógł zrozumieć przyczynę zabójczego działania mrozu na organizmy roślinne.

W specyalnie urządzonej przyrządzie do zamarzania, w którym temperatura była—9°, Molisch umieszczał żywą amebę i badał jej zachowanie się w tak niskiej temperaturze. Ruchy niby nóżek odbywały się coraz wolniej i po kilku minutach ustawały zupełnie.

Po 25 minutach ameba, jak również i ciecz otaczająca ją, skrzepliły, przyczem ameba przyjęła pozór siatki nieprawidłowej. Pochodzi to stąd, że wewnątrz substancji żyjącej powstaje mnóstwo bryłek lodu, które powiększają się ciągle kosztem wody, zawartej w samej protoplazmie lub też w wodniczce.

W ten sposób protoplazma pozbawiona wody, przedstawia się w postaci cienkich splątanych nitek, przecinających we wszystkich kierunkach jedną bryłkę lodu, w którą zamieniła się ameba.

Po odmrażeniu ameba przedstawiała wygląd gąbczasty i nie dawała już żadnych znaków życia.

Badania tego rodzaju Molisch powtórzył następnie nad pleśniakami (Phycomycetes), nitkami skrętnicy (Spirogyra) i t. d.

Badania te wykazały, że proces zamarzania może odbywać się w dwojaki sposób: albo krzepną komórki wskutek tworzenia się lodu wewnątrz nich, albo woda wychodzi z komórki i zamarza na jej powierzchni zewnętrznej; oba te zjawiska mogą występować jednocześnie. W każdym razie komórka zawsze traci przy zamarzaniu dużą ilość wody; tworzący się przytem lód mechanicznie wywiera niszczące działanie na zaródź.

Do tych dwu zjawisk da się sprowadzić zabójczy wpływ mrozu na organizmy roślinne. Zamarzanie komórek nie następuje przy 0°, lecz w temperaturze daleko niższej.

Mikroskopowe wymiary komórek są doskonalym środkiem ochronnym przeciw zamarzaniu.

W szklanych rurkach włoskowatych wskutek silnego przyciągania cząsteczkowego pomiędzy wodą, a powierzchnią szkła woda zamarza dopiero przy—10°; to samo mniej więcej zjawisko zachodzi i w komórkach roślinnych.

Cheąc zbadać następnie, jaki wpływ wywierają warunki odmrażania rośliny, Molisch wybrał do swych badań takie rośliny, które po śmierci w sposób widoczny zmieniają swój wygląd lub dają, jakie inne łatwo dostępne naszym zmysłom oznaki śmierci.

Do takich należą krasnorosty, które po śmierci

ci natychmiast zmieniają swą barwę z czerwonej na pomarańczową i zaczynają silnie fluorozować. Jeden z takich krasnorostów, Nitophyllum punctatum, był przedmiotem badań Molischa.

Podatnym materiałem do tego rodzaju badania okazała się też roślina meksykańska z rodziny złożonych, Ageratum mexicanum, która po śmierci wydziela silny zapach kumaryny, za życia zaś nie posiada żadnego zapachu.

Badania, przeprowadzone nad temi roślinami, stwierdziły fakt, że śmierć rośliny następuje natychmiast po zamrożeniu. Zdarza się jednak czasem, że dopiero warunki odmrażania rośliny zamrożonej wywierają wpływ decydujący o jej życiu.

Molisch wybrał 4 mniej więcej jednakowe liście agawy i trzymał je w ciągu 3-ch godzin w temperaturze -7°. Potem trzymał te liście kolejno w wodzie o temperaturze +27° i +1°, a także w powietrzu o temperaturze +17° i 0°.

Po zbadaniu dokładnem liści okazało się, że wszystkie komórki liści, trzymanych w temperaturze 27° w wodzie, czy też w powietrzu, były martwe; w liściu trzymanym w wodzie o temperaturze +1° tylko zewnętrzne komórki były martwe; tymczasem liść trzymany w powietrzu w temperaturze 0° wyszedł z tej próby zwycięsko: wszystkie komórki okazały się żywymi. Jeżeli jednak poddamy roślinę działaniu temperatury niższej, wówczas nie pomoże już i powolne odmrażanie.

Molisch badał również wpływ na rośliny temperatury nieco wyższej od 0°.

Przy takiej temperaturze rośliny stref gorących zwykle więdną, ponieważ w temperaturze niskiej korzenie wolno wysysają wodę i nie mogą powetować strat, jakie roślina przez ten czas ponosi przez transpirację. Tytoń np. więdnę w temperaturze od 2° do 4°.

Podlewanie roślin wodą z lodem (przy 0°) i wodą letnią (około 30°) wykazało naocznie, że nawet takie rośliny, które nie więdną w niskiej temperaturze, wysysają zapomocą korzeni tem więcej wody, im niższą jest temperatura.

Niektóre rośliny zwrotnikowe, nie posiadające urządzeń specjalnych do wytrzymania niskiej temperatury, giną już w temperaturze od 1° do 5° powyżej 0.

Wogóle działanie niskich temperatur na rośliny da się sprowadzić do straty wody przez utworzenie się lodu i zniszczenie w ten sposób budowy protoplazmy.

Ostatnie wiadomości.

Mowa Pacaka.

„Czas krakowski“ w korespondencji z Wiednia pomieścił mowę posła młodoczeskiego Pacaka, wygłoszoną w izbie podczas obrad nad wnioskiem o postawienie hr. Badeniego w stan oskarżenia.

Pacak z godną uznania odwagą cywilną, wymową i energią bronil polityki hr. Badeniego tudzież środków samobrony i obrony parlamentarizmu, do jakich uciekła się większość, uchwalaając tak zwane prawo Falkenhayna. Hr. Badeni—zdaniem mówcy objął rządy Austrii w chwili, kiedy była stworzona pozycja bez wyjścia, kiedy dalszy energiczny krok w kierunku złamania przewagi niemców był niezbędny i w okolicznościach takich, że każdy krok burzę wywołać musiał. Hr. Badeni był nie tylko dobrym polenikiem ale również i mężem stanu, który Austrii ofiarował wszystkie swoje zdolności i niezamordowaną pracę. Takiego męża obrzucać obelgami jest rzeczą niegodną parlamentu.

Intencje jego były jaknajlepsze. Widział ponizające stanowisko, zajmowane przez naród czeski w krajach korony czeskiej a myślą jego przewodnią było utwierdzić pokój pomiędzy Czechami i Niemcami. Jeżeli złą obrał drogę, należało mu wskazać dobrą ale nie obrzucać go podłemi oszczerstwami.

Równie odważnie i uczciwie zaznaczył poseł Pacak solidarność prawicy z ustawą Falkenhayna, wykrywając przyczynę jej powstania, jej konieczność wywołaną gwałtami obstrukcyjnymi, której twórcy odrazu powinni być postawionymi w stanie oskarżenia, wedle zasadniczych pojęć zdrowej logiki i słuszności, nie zaś ci, którzy użyli przeciw nim uprawnionej obrony.

Uchwała izby odrzucająca wniosek o postawienie hr. Badeniego w stan oskarżenia i mowa posła Pacaka są zwycięstwem prawdy historycznej i przewagi zdrowego rozsądku. Wreszcie jest to zwycięstwo prawicy i zapowiedź uporządkowania stosunków parlamentarnych w sposób słuszny i prawidłowy.

Na przyszłym posiedzeniu klub czeski omawiać będzie wniosek oskarżenia rządu z powodu stanu wyjątkowego w Galicyi. Nie ulega wątpliwości pisze „Politik“, że klub głosować będzie przeciw oskarżeniu przez wzgląd na Koło polskie, które w sprawie rozporządzeń językowych wiernie wytrwało przy Czechach.

Burzliwe posiedzenie.

W sejmie węgierskim rozegrały się burzliwe sceny, których przyczyną był komentarz ministra wojny generała Kriegshammera do rozkazu cesarza Franciszka Józefa, o przeniesieniu pomnika Hentzięgo. Minister, mówiąc o przeniesieniu pomnika na podwórze szkoły kadetów, wyraził się, że będzie on wszczepiał w serca młodzieży, kształcącej się do zawodu wojskowego, zasady honoru i uczył ją, jak należy pełnić powinność żołnierską w dniach ciężkich przejść, stojąc wiecznie pod sztandarem. Komentarz ten podzielał na węgrów jak bomba wybuchająca. —

Mówcy, których do głosu zapisało się 14; podnieśli komentarz ministra wojny jako obelgę dla Węgrów.

Takiego komentarza wojny scierpieć nie mogą, i minister, który sobie nań pozwolił, musi być usunięty z urzędu, w przeciwnym bowiem razie Węgry sami wymiężą sobie satysfakcję. Ministrowi wojny niewolno rzucić się w murach Budy, jak jakiemu żołdatowi. Pomnik Hentzięgo musi być całkiem usunięty.

Minister honwędów Fejervary objaśnił, że rekskrypt ministra wojny ogłoszony został bez wiadomości rządu węgierskiego i odnosi się jedynie do grobowca poległych żołnierzy. Mowa Fejervarego nader ujemne sprawiła w izbie wrażenie.

Zapowiadają bliskie ustąpienie ministra wojny Kriegshammera, który ma być mianowanym komendantem wojskowym w Bośni.

Odstąpienie pomnika Sobieskiego we Lwowie.

Wezoraj Lwów przybrał odświętną postać. Domy na ulicach, przytykających do placu, na którym wznosi się pomnik Sobieskiego, przystrojone zielenią i flagami. Od wczesnego ranka tłumy zalegają ul. Karola Ludwika, Jagiellońską, plac Gółuchowskich i wały hetmańskie. Porządek wzorowy. Pogoda wiosenna Uroczystość odbyła się ściśle według programu. O godz. 10 rano ks. arcybiskup Morawski odprawił w archikatedrze nabożeństwo podczas którego mowę wypowiedział ks. Wróblewski. W nabożeństwie wzięły udział instytucje rządowe i autonomiczne, wszystkie korporacje miejscowe, delegacje „Sokołów“, oraz deputacje wielu miast aglicyjskich z wieńcami. Po nabożeństwie wszyscy obecni w katedrze ruszyli w pochodzie ku pomnikowi. Po odczytaniu aktu odstąpienia pomnika przez dyrektora arbiwum miejskiego, d-ra Czołowskiego, zabrał głos prezydent miasta dr. Małachowski i w przesłicznej mowie wskazał na pobudki, które natchnęły mieszkańców Lwowa do wzniesienia pomnika obrońcy chrześcijaństwa. Następnie przeciął nim zasłony, osłaniające pomnik który przedstawił się wszystkim w całej okazałości. Po odśpiewaniu kantaty przez „Lutnię“ miejscową odbyła się defilada korporacyj i instytucyj, które na pomniku składały wieńce i odrzucały go kwiatami. W południe odbyło się przyjęcie delegacyj, w ratuszu, Osób tysiące. Odczyty dla przybyłych włościan wygłosił pp. Rolle, Nittman i Majerski, O godz. 3 i pół popołudniu odbyło się uroczyste przedstawienie w teatrze hr. Skarbka. Odegrano „Dziąką różyczkę“ Blizińskiego i „Pazowie królowej Marysienki“ Dunieckiego. Krzesła zajęte przeważnie przez włościan, przybyłych na uroczystość. Wieczorem odbył się wspaniały raut u prezydenta miasta d-ra Małachowskiego. ¶

Połączenie się republik.

Zapowiadane oddawna połączenie dwóch rzeeczypospolitych w Afryce południowej, Transwaalskiej i Oranżyjskiej, dochodzi do skutku. Prezydent Transwaalu Krüger ma się podać do dymisji, na czele zaś połączonych w jedną całość polityczną rzeeczypospolitych stanie prezydent rzeeczypospolitej Oranżyjskiej—Steyn. Obie rzeeczypospolite dążą do połączenia się tak ze względów

finansowych, jak politycznych, głównie ze względu na łatwiejsze i skuteczniejsze w spójni przeciwdziałanie naciskowi anglików.

Telegramy.

Paryż, 22-go listopada. Wyszedł pierwszy zeszyt książki Esterhazego „Za kulisaniami sprawy Dreyfusa“. Autor oświadcza stanowczo, że wszystko co czynił—czynił z rozkazu przełożonych; był tylko narzędziem sztabu generalnego. Dyktowano mu wszystko, nawet jego list do prezydenta i kazano mu bić się z Picquartem. Esterhazy nie przypuszcza, żeby sztab nie wiedział o fałszerstwie Henryego. O śmierci Henryego powiada: Musiał umrzeć, bo za dużo wiedział. Ja nie mam talentu do poświęcania się, więc bytem ostrożniejszy.

Paryż, 21 listopada. Wezoraj po południu nastąpił w restauracji Champeau przy placu Giełdy straszliwy wybuch. Podłoga sali restauracyjnej uległa zupełnemu zburzeniu; krzesła i stoły rozbite zostały na drzazgi. Z 30 obecnych gości kilkunastu poniosło ciężkie lub lżejsze rany. Zmarły dwie osoby, które przechodząc ulicą poniosły straszliwe rany od odłamków okna wystawowego. Wybuch nastąpił w piwiarni, gdzie zabity został jeden robotnik. Prefektura policyi przypuszcza wybuch gazu. Sąsiednia kamienica uległa zniszczeniu.

Antwerpia, 22 listopada. Nadeszła tu wiadomość, że parowiec Północno-Niemieckiego Lloydu, „Koblenz“ zatonął z 600 pasażerami.

Madryt, 22 listopada. Oczekują tu lada chwila dymisji gabinetu. Zapowiadają umiarkowany zachowawczy gabinet z Silvelą i Polavieją na czele.

Hamburg, 22 listopada. Trzydziestu austriaków pod wodzą posła do parlamentu austriackiego Schönerera przybyło do Friedrichsruh, złożyło wieńce na trumnie Bismarka. Schönerer wypowiedział mowę. W czasie pobytu niemców austriackich we Friedrichsruh nie było nikogo z rodziny Bismarka.

Seul, 2-go Listopada. Posłowie angielski, Japoński i Amerykański zaprotestowali przeciwko rozporządzeniom rządu koreańskiego, dążącego do zatamowania handlu, prowadzonego przez cudzoziemców wewnątrz kraju.

Paryż, 22 Listopada. Piquart ma być wypuszczony z więzienia.

Kraków, 22-go Listopada. W Tarnowie zamknięto wszystkie szkoły z powodu epidemii szkarlatyny.

Dnia 21 b. m. po krótkiej i ciężkiej chorobie przeniosła się do wieczności, przeżywszy lat 68

b. p.

Debora z Dobranickich
HEIMAN.

Wyprowadzenie zwłok odbędzie się we środę o g. 11 rano z domu № 6 przy ul. Nowo-Cegielnianej, na które zaprasza znajomych i przyjaciół

Stroskana Rodzina.

Rozkład Pociągów (Zimowy)

ODCHODZĄ z ŁODZI.								PRZYCHODZĄ DO ŁODZI							
Ł O D Ź	*12,35	*12,35	6,53	9,57	1,41	5,40	*8,41	*3,11	*5,04	9,15	12,40	4,15	*8,09	*10,52	
PRZYCHODZĄ z ŁODZI DO STACJI								ODCHODZĄ DO ŁODZI							
Koluszki	*1,38	*1,38	7,35	11,00	2,38	*6,43	*9,28	*2,08	*4,01	8,33	11,37	3,28	*7,06	*10,05	
Skiernewice	*4,37	7,41	8,26	1,06	3,36	*8,00	*10,36	*1,06	*1,21	7,11	10,11	2,15	—	*9,06	
Ruda-Guz.	*5,13	8,37	—	1,46	—	*8,40	*11,16	—	*11,09	6,30	9,30	—	—	—	
Warszawa	6,00	10,50	10,00	3,00	5,00	*9,35	*12,34	*11,55	*9,20	*5,25	8,15	12,50	—	*7,35	
Moskwa	2,98	—	—	8,23	10,08	6,23	—	4,38	*8,53	—	*10,23	*7,53	—	—	
Petersburg	7,38	—	—	—	12,03	12,38	—	*9,38	—	—	10,13	*8,23	—	—	
Tomaszów	*2,55	—	10,14	—	4,23	—	—	—	—	7,00	—	—	5,51	—	
Bzin	*5,53	—	2,30	—	*11,08	—	—	—	—	*12,38	—	—	3,23	—	
Kielce	7,43	—	4,20	—	*1,58	—	—	—	—	*10,13	—	—	1,43	—	
Radom	8,47	—	3,50	—	*12,49	—	—	—	—	*9,18	—	—	1,50	—	
Piotrków	*2,31	*4,15	9,23	12,24	4,13	*9,34	—	—	*3,07	*5,04	8,25	1,42	5,58	*8,25	
Częstochowa	*4,10	7,34	11,41	2,44	*6,19	*11,50	—	—	*1,21	*1,56	6,10	11,38	3,45	*6,10	
Zawiercie	*5,06	9,19	12,55	3,58	*7,28	—	—	—	*12,25	*12,01	—	*10,34	2,37	—	
Dąbrowa	*5,52	10,37	2,02	5,02	*8,33	—	—	—	*11,25	*10,33	—	9,15	1,27	—	
Sosnowiec	6,10	11,05	2,25	5,25	*8,55	—	—	—	*11,05	*10,05	—	8,50	1,05	—	
Wrocław	12,21	5,57	*9,08	—	—	—	—	—	5,01	5,01	—	*12,24	6,02	—	
Granica	6,00	11,00	1,50	4,55	*8,30	—	—	—	*11,25	*10,30	—	9,25	1,30	—	
Wiedeń	4,09	—	*9,56	—	7,04	—	—	—	1,04	1,04	—	*9,54	*7,29	—	
Aleksandrów	—	—	3,10	—	*9,20	*12,25	*3,51	—	—	*3,16	5,35	8,45	—	3,20	
Ciechocinek	—	—	—	—	*9,55	—	7,30	—	—	*10,20	—	7,55	—	—	
Bydgoszcz	—	—	*7,19	—	*12,19	—	6,35	—	—	*12,43	—	*5,29	—	6,40	
Berlin	—	—	*5,44	—	6,27	—	11,40	—	—	*7,54	—	*12,04	—	*12,27	

Pociągi oznaczone gwiazdką (*) kursują pomiędzy godziną 6-tą wieczór a 6-tą rano.

Polecam Szanownej Publiczności mój

ZAKŁAD TAPICERSKO DEKORACYJNY

Piotrkowska 81 w Łodzi.

Posiada na składzie meble gotowe oraz przyjmuje roboty na miarę po cenach umiarkowanych.

Z poważaniem

W. Przedziecki.

HACELE kształtu H do PODKÓW

(PATENT NEUSS)



Pozostają zawsze ostremi. Uniemożliwiają zatrącenie. Jedynie praktyczne na gładkie i śliskie drogi.

Wystrzegać się podrabiań. Każdy oryginalny hacel opatrzony marką fabryczną

CENNIKI NA ŻĄDANIE BEZPŁATNIE I FRANCO.

Skład Towarów Żelaznych i Narzędzi

Krzysztof BRUN i SYN

1243

w Warszawie, Plac-Teatralny.

WARSZAWA ILUSTROWANA.

„Stara Warszawa“

Tomów 2, z 80 drzeworytami, wydanie ozdobne. Cena księgarska rb. 2, w oprawie rb. 2,40. Dla prenumeratorów „Rozwoju“ tylko rb. 1 i za oprawę w płótno angielskie, z wyciskami 40 kop. (Dwa tomy opawione są razem.)

Stara Warszawa zawiera historję miasta i wzrost jego.

TOM I-szy zawiera.

1) Błogosławiony Ładysław z Gielnowa, Patron Warszawy. 2) Przedhistoryczne dzieje miasta. 3) Warszawa za panowania Książąt Mazowieckich i Czernskich. 4) Jazdów. 5) Książę Janusz Starszy, Anna Kiejstutówna, Bolesław IV. 6) Prawodawstwo na Mazowszu. 7) Dawne mury. 8) Wewnętrzne dzieje miasta. Rozwój Warszawy. 9) Zabytki mularskie i kamieniarskie w Warszawie. 10) Królowa Bona, Anna Jagielonka w Warszawie. 11) Zamek. 12) Pieczęcie Książąt na Czernsku i Warszawie. 13) Początki Nowego Miasta i stosunek tegoż do Starej Warszawy. Dawne wodociągi w Nowej i Starej Warszawie. Kościół Panny Maryi.

TOM II-gi.

1) Sztuka, Rzemieślnicy. Kolumna Zygmunta III. 2) Zabytki ślusarskie w Warszawie. 3) Dalsze losy Jazdowa. 4) Ratusz, Burmistrze, Dochody Miasta. Postanowienia i nadania Królewskie. Grunta miejskie, Czynsze, Ulice. 5) Dawne naczynia apteczne u K. Wendy w Warszawie. 6) Kościół P. Maryi na Nowem Mieście. 7) Funkier. 8) Otwarcie Instytutu Ród Mineralnych w Ogrodzie Krasieńskich. 9) Pieniądze, Mennice, Mince. 10) Brama Nowomiejska. 11) O Herbie Starej Warszawy. 12) Monografie.

FABRYKA FORTEPIANÓW i PIANIN

nagrodzona medalami

ARNOLDA FIBIGER w Kaliszu,

poleca swój skład fortepianów w Łodzi, zaopatrzony w instrumenty własne najnowszej konstrukcji po cenach fabrycznych.

Pomieniony skład w Łodzi przy ul. Piotrkowskiej pod № 132, przyjmuje zamówienia na strojenia i reperacje. 1030

Specjalny Skład Farb w Łodzi

W. L. KOSEL

ulica Przejazd № 8.

POLECA.

Wyborne, gotowe do użycia, farby olejne do zaciągania podłóg, malowania drzwi, okien, sprzętów i maszyn; w bogatym wyborze: farby lakierowe, lakiery spirytusowe, stosownie do żelaza, skóry, drzewa, wyrobów słomkowych i szklanych. 658

ADMINISTRACJA

„Mleczarni Ziemiańskiej“

DZIELNIA № 30,

ma honor za zawiadomić Sz. Publiczność, że codziennie dostać może świeże masło, które się na miejscu wyrabia, jak również śmietany kwaśnej, śmietanki słodkiej i na zamówienie śmietany kremowej; mleko dwa razy dziennie świeże sprzedaje się w Zakładzie i wózkami rozwozi się po mieście, na żądanie we flaszkiach roznosi się po domach.

1284

ZARZĄD.

PRZEWODNIK.

Polecamy następujące firmy:

Składy broni.

Wacław Matiatko przy ulicy Piotrkowskiej № 92. Przy składzie sprzedaż wag stęplowych, oraz fabryka pilników. Broń różnego kalibru i gatunku.

Teren wycieczek.

W Bedoniu w ogrodzie Helwicha nowourządzona sala tańców i teren dla zabaw towarzyskich. Na miejscu kąpiele i łodzie. W pobliżu lasów.

Budowniczości.

Kazimierz Sokołowski, Budowniczy, Benedykta 28. Plany budowlane. Kościoły. Oceny do asekuracji i Towarzystwa Kredytowego miasta Łodzi. Wszelkie roboty w zakresie budowlany wchodzące.

Mleczarnie.

Dominium Rogów. Mleczarnia, Średnia 3, Filia Piotrkowska № 59 w Łodzi, urządzona na wzór „Nadświdzanki w Warszawie. Poleca wszelkie produkty wiejskie, zawsze świeże i w wyborowym gatunku. — Na miejscu wszystkie pisma.

Żelaznych wyrobów Fabryki i składy:

W. Gostynski i S-ka. Towarzystwo Akcyjne. Fabryka wyrobów żelaznych. — Piotrkowska № 81. Poleca: Łóżka, meble żelazne, materace, kołdry i wszelkie naczynia w zakresie gospodarstwa wiejskiego jako i wiejskiego wchodzące. Filia przyjmuje zamówienia na konstrukcje żelazne.

Księgarnie.

H. Milbitz, Piotrkowska 13. Księgarnia i skład nut, poleca: Wielki wybór książek do Nabożeństwa w ozdobnych oprawach.

Fotograficzne zakłady

S. Piotrowicz, zakład fotograficzny, Nowy Rynek 6 w Łodzi. Filja w Pabianicach. Tuzin gabinetowych rs. 8, wizytowych rs. 4. Oryginalne Portrety Mickiewicza z liter złożone, po rs. 2 do nabycia w księgarniach. W Warszawie u Kolińskiego, Marszałkowska 122. 604

Zakład reperacyjny.

Robert Walter. Pierwszy łódzki zakład reperacyjno-krawiecki najpiękniej reperuje, przerabia, nieuje czyści, pierze chemicznie garderobę męską. Zachodnia, na przeciw kantoru banku państwa.

Składy narzędzi chirurgicznych i nożowniczych.

Zygmunt Kwaśniewski Piotrkowska Nr. poleca w wielkim wyborze sezyorki, nożycki, brzytwy angielskie. Przy składzie zakład reperacyjny przyjmuje wszelkie reperacje narzędzi chirurgicznych i nożowniczych.

LÓDZKA SZKOŁA MUZYCZNA

założona przez Tadeusza i Ignacego Hanickich.

W roku szkolnym 1898/9 otwarte następujące kursy:

Kurs fortepianowy. Przygotowawczy od 1/2—1 roku; niższy 2 lata; średni 2 lata; wyższy 2 lata. — **Kurs skrzypcowy.** Niższy 2 lata; średni 2 lata; wyższy 2 lata. — **Kurs wiolonczelowy.** Niższy 2 lata; wyższy 2 lata. — **Kurs śpiewu solowego.** Niższy 2 lata; średni 2 lata; wyższy 2 lata. — **Kurs teorii i kompozycji.** Niższy 2 lata; średni 2 lata; wyższy 2 lata. — **Kurs organowy.** Niższy 2 lata; wyższy 2 lata.

Kursy: kontrabasowy—fletowy—klarinetowy—fagotowy—kornetowy—waltorniowy—puzonowy—tubowy.

Jako dodatkowe przedmioty będą: fortepian, teoria, i estetyka.

Prośby podaje się do Dyrekcji szkoły muzycznej łódzkiej z dołączeniem metryki i świadectwa szczepienia ospy.

Wpis na kurs przygotowawczy 50 rubli rocznie.

Na wszystkie inne kursy 80 „ „

Dla wolnych słuchaczy 100 „ „

Szczegóły w kancelaryi szkoły muzycznej przy ul. **Piotrkowskiej 86, od 10—2 i od 4—6.**

Dr. A. Groszlik.

Choroby weneryczne, moczopłciowe i skórne.

Ul. Cegelniana № 23 (róg Zachodniej) Rano od 8—11; popołudniu; od 5—8; panie: od 3—4 popołudniu.

! NOWOŚĆ! PRAKTYCZNA NOWOŚĆ. !

Golenie bez mydła!

w zakładzie fryzjerskim

ZYGMUNTA.

Piotrkowska № 84.

! NOWOŚĆ! PRAKTYCZNA NOWOŚĆ. !

M. ZIELIŃSKA

dawniej

PRZERADZKA

przyjmuje suknie, kostyminy, okrycia. Wykonanie szybkie, akuradne. Fason z dodatkami od 8 rb. Gotowe bluzki i matulki od rb 3 wełniane.

Spacerowa 31 m. 15,

w oficynie II piętro.

PIECE

Żelazne

Krzysztof Brun i Syn

w Warszawie.

OGŁOSZENIA DROBNE.

Do wynajęcia od Nowego Roku sklep z pokojem, przedpokojem i kuchnią. Wiadomość w kantorze służących, ul. Zachodnia № 27.

Dnia 16 listopada zgubiłem pugłares, w którym znajdowało się rb. 8 35 k. gotówka, weksel wystawiony przezemnie na zlecenie Szuwala na rb. 50 płatny 20 lipca r. b., a protestowany dnia następnego oraz kilka osobistych notatek. Uzcziwy znalazca zechce zgubę zwrócić za wynagrodzeniem do Redakcji niniejszego pisma. Ostrzegam przytem, że wyżej wymieniony weksel, jako wykupiony przezemnie w swoim terminie nie ma żadnej wartości.
Wincenty Kaniewski.

Jest do nabycia po cenie niższej wyszłe obecnego czasu 163 zeszyty czyli 21 t. (od litery A do F.) Wielkiej Encyklopedyi powsz. ilustr. wydania S. Sikorskiego. Wiadomość: Kassa pow. F. Laguna. 473.

Młody inteligentny warszawiak, fachowiec branży żelaznej, poszukuje w fabrykach pracy: kontrolera, pod-majstra lub magazyniera. Wiadomość ulica Andrzeja № 19 m. 36. 476.

Przyjmuję zamówienia na wieczorki tańeczne na skrzypce i fortepian lub ensemble. Składowa 14 m. 3. 466.

Sprawy sądowe przyjmuje; umowy, wszelkie akta prawne, prośby i podania do wszystkich Władz redaguje **Askanas**, p. adwokat, przysięgi. Cegelniana 15. 443.

Zaginęła karta pobytu Jana Herpel, wydana z gminy Busk z powiatu Stopnickiego. 471

Zaginęła karta pobytu, wydana z magistratu m. Łodzi Augusta Reziiera.

Zginął paszport na kolei, wydany na imię Andrzeja Mielczy przez wójta gminy Mieszków powiatu Miechowskiego, gubernii Kieleckiej. Złożyć w tutejszym magistracie. 477-3

Zaginęła karta pobytu Stanisława Kalskiego, wydana z magistratu miasta Łodzi. 474-3

Poliklinika.

Lecznica dla psychodających chorych

Spacerowa 43, róg Ś-go Andrzeja.

Choroby zębów	Lekarz-dentysta Dąbrowski	Od 9—10 zrana. Wtorek, Czwartek i Sobota.
Choroby kobiece	Dr. Stankiewicz	Od 9—10 zrana. Czwartek i Niedziela.
Choroby dzieciinne	Dr. L. Bondy	Od 10—11 zrana Codziennie.
Choroby wewnętrzne	Dr. Fankanowski	Od —12 zrana Ponied., Środa, Piątek i Sobota.
Choroby weneryczne i moczopłciowe	Dr. Dworzańczyk	O 1—2 po południu. Niedz., Wtor., Środa i Piątek.
Choroby wewnętrzne i dzieciinne	Dr. Wiśniewski	Od 11—12 zrana Wtorek, Czwartek i Niedziela.
Choroby oczu	Dr. Markowski	Od 2—3 po południu Codziennie, oprócz Niedzieli.
Choroby nosa, gardła i uszu	Dr. Rontaler	Od 8—9 zrana Wtorek, Czwartek i Sobota.
Choroby skórne i weneryczne	Dr. Golz	Od —2 po południu Poniedziałek, Czwart. i Sobota.
Choroby wewnętrzne i nerwowe	Dr. Tochtermann	Od 2—3 po południu Poniedziałek, Środa i Piątek.
Choroby kobiece	Dr. Skibiński	Od 3—4 po południu Poniedziałek, Środa i Piątek.

Opłata za poradę kop. 30

Szczepienie ospy kop. 50.

Łóżka dla chorych.

Syndyk tymczasowy

masy upadłości

Alfreda Neumana.

Na zasadzie art. 502 Kod. Handl. zywa wszyscy h wierzyteli tej masy, aby w ciągu dni czterdziestu oświadczyli niżej podpisanemu Syndykowi, z jakich tytułów i co do jakich sum są wierzyteli i tytuły swoich wierzytelności, bądź na ręce jego, bądź w kancelaryi I wydziału Sądu Okręgowego w Piotrkowie złożyli.

Antoni Żelazowski

ADWOKAT PRZYSIĘGŁY.

Nowy-Rynek 9.

ZAPISY

do Kursów Handlowych

Cyrklera,
NAWROT 37:

przyjmują się codziennie od 12—2 pp. i od 7 w.

PRZYJMUJE SIĘ DOROSŁYCH.

Do klasy przygotowawczej nie wymagana umiejętność ozytania i pisanania. 1299

W PRACOWNI SUKIEN

damskich i dzieciennych

EMILII HORST,

Piotrkowska № 81, (na drugim piętrze)

PRZYJMUJE SIĘ SUKNIE DAMSKIE DO ROBOTY od Rb. 4.

Tamże wyczuca się kroju systemem Wortha przez czas 6 tygodni. Warunki przystępne. 1272